Kuryer Poznański.

Nr. 88. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 16 kwietnia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 15 kwietnia.

(Pismo księcia Bismarcka do „Germanii,“ żądające odwołania wiadomości o rozmowie p. Depretisa z ambasadorem Keudellem. — Obawy i podejrzliwości tureckie względem agitacyi rosyjskich na półwyspie bałkańskim. — Angielska księga błękitna o sprawach Azyi środkowéj. — Atak Francuzów na Honghoa; pokojowe usposobienie Chin; odwołanie posłów chińskich z Paryża; przeniesienie siedziby rządu anamickiego z Hue w głąb kraju i widoki nowych walk. — Niepomyślne wiadomości z Madagaskaru. — Z wojennego teatru w Sudanie.)

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na tę anormalność, jaką przedstawiają Włochy w przymierzu austryacko-niemieckiém. Nic więc dziwnego, że ani Zjednoczone Włochy, ani monarchia austro-węgierska nie mogą się żadną miarą czuć zadowolonemi i bezpiecznemi w takim nienaturalnym sojuszu, i nic też dziwnego, że od czasu do czasu objawiają się symptomata zobopólnéj nieufności. To też znalazła wiarę w świecie politycznym podana w tych dniach przez korespondenta rzymskiego „Germanii“ wiadomość o rozmowie prezesa gabinetu włoskiego z ambasadorem niemieckim przy Kwirynale. Pan Depretis miał się użalać przed p. Keudellem na surowe postępowanie rządu austryackiego w Tryeście i oskarżać wiedeńską nuncyaturę w Rzymie o agitacye przeciw Włochom. Depretis miał nawet prosić reprezentanta Niemiec, ażeby te żale włoskie przedłożył księciu Bismarckowi. Z powodu téj korespondencyi „Germanii“ podniosły wielką wrzawę inspirowane gazety berlińskie, a przyboczny organ kanclerski w sposób sobie właściwy, zbijając jéj wiarogodność, żądał natarczywie jéj sprostowania. Tymczasem niemiecki dziennik katolicki, jako też jego korespondent nie uląkłszy się gromów oficyalnych organów, obstawały statecznie za autentycznością swego źródła i żądały przytoczenia faktów, któreby zdołały zadać mu kłam. To zachowanie się „Germanii“ do tego stopnia oburzyło kanclerza niemieckiego, że wystósował do niéj osobne pismo, w którém na mocy prawa prasowego żąda odwołania wszystkich w rzeczonéj korespondencyi zawartych doniesień. Sprostowanie to zamieszcza naturalnie „Germania“ w numerze swym z niedzieli i dodaje od siebie, że uznaje to z wdzięcznością, że książę Bismarck przeniósł drogę urzędowego oświadczenia nad półurzędową polemikę, a następnie robi tę słuszną uwagę, że kierownik polityki niemieckiéj musi wielką przywięzywać wagę do przyjaźni Niemiec z Austryą, iż usiłuje nawet przeszkodzić zakłóceniu jéj ze strony trzeciego „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa. W końcu oświadcza organ katolicki, że ponownie otrzymał od swego rzymskiego korespondenta potwierdzenie dawnego doniesienia i że temuż korespondentowi pozostawia odpowiedź na pismo prostujące księcia kanclerza. Sprawa zatém nieukończona i rzecz jest wielce ciekawa, czy książe Bismarck uzna za stósowne prowadzić dalszą osobistą polemikę z „Germanią.“

Urzędowa Rosya, przestraszona widocznie unionistycznym ruchem w Bułgaryi, który bądź co bądź kompromituje jéj dzisiejsze zbliżenie się do Niemiec i Austryi, usiłuje na wszelki możliwy sposób zaspokoić Europę i w organach swych zaręcza nieustannie, że daleką jest od niéj myśl łamania traktatów międzynarodowych. Jak opowiada korespondent petersburski „Politische Corr.,“ otrzymał nawet ajent rosyjski w Zofii polecenie zawiadomienia gabinetu bułgarskiego, że ruch, skierowany przeciw dotychczasowemu status quo, któryby oddziaływał nieprawidłowo na normalny rozwój Bułgaryi, nie może żadną miarą liczyć na poparcie rządu rosyjskiego. Tym wszystkim zaręczeniom rosyjskim nie ufają, jak opowiada korespondent téj saméj „Polit. Corr.,“ urzędowe sfery tureckie; przeciwnie Porta zaniepokojoną jest w wysokim stopniu ruchem panbułgarskim, uważając go za wynik intryg panslawistycznych. Rząd turecki uznaje — tak czytamy w korespondencyi — politykę pokojową ministra Giersa, ale wie także, że pod płaszczykiem téj saméj polityki prowadzone są wrogie dla Turcyi agitacye. Mityngi, jakie miały miejsce we Wschodniéj Rumelii, odbyły się według przekonania sfer tureckich w skutek inspiracyi z Rosyi, jeżeli nie bezpośrednio gabinetu rosyjskiego. Sfery te wskazują na fakt ten, że konsul rosyjski w Filipopolu energicznie domaga się, ażeby posada szefa sztabu jeneralnego powierzoną została jednemu z oficerów rosyjskich, choćby prowizorycznie, gdyż wie, że Porta nie zgodziłaby się nigdy na stałą taką nominacyą. Ponieważ Turcy na wszystko podejrzliwém spoglądają okiem, spostrzegli rychło, że oficerowie rosyjscy przedsiębiorą obecnie rozmaite pomiary w Anatolii. Można to — pisze daléj korespondent — nazwać uzasadnioną nieufnością, lub téż wymarzonemi strachami; faktem jest jednak, że w tureckich sferach politycznych objawia się zaniepokojenie, i że na wszystkie strony wietrzą Turcy podstęp i intrygi rosyjskie. Pogłoska, jakoby Rosya zamierzała żądać dla swoich okrętów wojennych wolnego przejścia przez Dardanelle, okazała się bezpodstawną, a poseł Nelidow zaspokoił pod tym względem Portę. Mimo to obawy i podejrzenia nie ustają — słowem pesymizm doszedł w Turcyi do najwyższego stopnia. Większy jeszcze niepokój ogarnia Portę na widok akcyi angielskiéj w Egipcie, większy dla tego, gdyż rząd turecki jest przekonany, że Rosya dopiero na hasło, dane ze strony angielskiéj, rozpoczęła agitacye na półwyspie bałkańskim. — Ostatnie to podejrzenie Turcyi jest całkiem nieuzasadnione, gdyż fakta zupełnie czegoś innego dowodzą. W. Brytania bowiem nie mniejsze ma od Turcyi powody do nieufania Rosyi. Ministerstwo angielskie spraw zagranicznych wydało świeżo Księgę błękitną o sprawach Azyi środkowéj. Dokumenta w niéj zawarte obejmują czas od 30 grudnia 1881 roku do 15 lutego 1884. Ostatnia depesza pochodzi od posła angielskiego w Petersburgu, sir Thortona, do lorda Granvilla i donosi, że Rosya postanowiła przyjąć ofiarowany sobie przez Turkomanów protektorat nad Merwem. Jeszcze w kwietniu 1882 zapewniał pan Giers reprezentanta W. Brytanii, że Rosya bynajmniéj nie ma zamiaru docierać do Surah lub Merwu, a w dwa lata potém nastąpiło zajęcie prowincyi téj przez wojsko rosyjskie. Rząd angielski, ogłaszając depeszę tę w Księdze błękitnéj, daje niedwuznacznie do zrozumienia, że został przez Rosyą wywiedziony w pole.

Zapowiadany od dawna atak Francuzów na Honghoa rozpoczął się w środę zaszłego tygodnia. Jak zwykle, tak i tym razem nie dotrzypali placu Chińczycy. Przebieg walki tak opisuje urzędowy telegram paryski: Brygada jenerała Negriera poczęła ostrzeliwać położoną przy Honghoa wieś. Nieprzyjaciel opuścił miasto, podpaliwszy je poprzednio. W czasie odwrotu Chińczyków przeszła brygada jenerała przez Czarną rzekę w celu obejścia Honghoa od strony gór; brygada ta zajmie miasto prawdopodobnie już w czwartek; Chińczycy uciekają w kierunku Phulang. Z zajęciem Honghoa skończyłaby się niezawodnie tegoroczna kampania wojenna w Tonkinie, gdyby mandarynowie anamiccy nie postanowili prowadzić daléj wojny podjazdowéj z Francuzami. Telegram donosi, że ministrowie i wszyscy znakomitsi członkowie dworu anamickiego opuścili stolicę Hue i przenieśli siedzibę rządu do prowincyi Thanghoa, aby się uchylić z pod wpływu francuskiego. Francuzów czekają zatém nowe walki, i położenie ich stałoby się niewątpliwie tém krytyczniejsze, gdyby dwór chiński nie był zmienił dotychczasowéj swéj polityki. Ajencya Havasa zbija dziś powtórzoną przez nas wiadomość, jakoby w Chinach miało wziąść górę stronnictwo wojenne i jakoby cesarzowa miała złożyć z urzędu 5 ze swych tajnych radzców i pomiędzy innymi księcia Kung. Zródło francuskie zaręcza, że w sferach urzędowych w Pekingu zupełnie pokojowe panuje usposobienie. Wiadomość ta zdaje się być tém wiarogodniejszą, że i telegram biura Reutera z Shangai donosi o odwołaniu z Paryża posłów chińskich margrabiego Tsenga i Li-Fong-Pao, którzy, jak wiadomo, ustawicznie stawiali przeszkody rokowaniom o pokój rządu francuskiego z Chinami. — Natomiast z Madagaskaru pomyślne nadchodzą wiadomości. Howasi otrzymali w tych dniach broń, amunicyą i instruktorów europejskich. Misyonarze, zostający pod protekcyą angielską, zachęcają ludność do oporu i przyrzekają pomoc Anglii.

W Sudanie przybiera powstanie coraz większe rozmiary Powstańcy przerwali komunikacyą na lądzie i morzu i w ten sposób odcięli Berber od reszty kraju. Otrzymawszy znaczne posiłki, wykonują teraz napady w okolice miasta; gubernator w Berberze domaga się natarczywie o rychłe przysłanie posiłków.

---

* **„Moniteur de Rome“** zamieszcza w numerze 84 artykuł p. t. „Les Catholiques en Prusse,“ w którym krótko, ale zwięzłowato oświadcza, iż centrum w obec tego, co się dzieje w Prusach, dłużéj rządu popierać nie może, jeśli rząd nie przystąpi rychło do organicznéj rewizyi ustaw majowych. Nie zrzekając się żadnego z praw Kościoła katolickiego, dali katolicy dowód bezprzykładnéj cierpliwości, dając rządowi sposobność wycofania się z ambarasu walki kulturnéj. Dziś ta cierpliwość doszła do kresu.

Władza dyskrecyjna, którą rząd chciał katolików ugłaskać, nie wystarcza. Albo walka — albo organiczna rewizya ustaw majowych. Oto dylemat, przed którym stoi obecnie rząd pruski.

„Journal de Rome“ zamieszcza piękny artykuł p. t. La Pologne et la Russie, w którym bardzo sympatycznie wyrażając się o Polakach, nie kryje zdziwienia i oburzenia w obec tego, co rząd rosyjski robi obecnie w Królestwie Polskiém. Artykuł tak się kończy:

„A jednakowoż Polska katolicka była jedynym może pod berłem rosyjskiém krajem, gdzie car nie byłby wystawionym na niebezpieczeństwo zamachów. W Warszawie można święcić uroczystości, nie obawiając się bomby nihilistycznéj. W imię panslawizmu chcianoby sprowadzić „finis Poloniae.“ Oby panslawizm nie był tylko niebezpieczniejszym dla przyszłości Rosyi, bo język polski i poszanowanie religii katolickiéj nie jest dla niéj wcale niebezpiecznem. Spodziewamy się, że Aleksander III uniknie podczas swego panowania błędu, którego następstwa mogłyby być fatalnemi dla jego dynastyi. Któż bowiem przeniknie tajniki Opatrzności i przewidzi dalsze pasmo faktów?...“

Zebranie **nadreńskich katolików** w Kolonii.

Oprócz dorocznych jeneralnych zebrań katolików niemieckich, odbywają się jeszcze od czasu do czasu wiece okręgowe, które liczbą dosięgają często jeneralnych zebrań, — a ważnością obrad wielkie budzą zajęcie.

Taki wiec okręgowy odbył się wczoraj w Kolonii, gdzie na przedmieściu Gürzenich w pięknéj obszernéj sali zebrało się wedle obliczenia biura Wolffa, przeszło 4,000 katolików.

Wiec ten, już dla tego jest ciekawy, że wezwanie do katolików nadreńskich, aby się na tenże wiec licznie zebrali, zamieszczone w numerach 95 i 100 „Köln. Volks Ztg.“ zostało skonfiskowane (rzecz oddawna niepraktykowana z pismami niemiecko-katolickiemi) — z powodu, jakoby w odezwie onéj użyto wyrażeń, iż ksiądz Arcybiskup Melchers został pozbawiony wolności nieprawną przemocą, i jakoby katolikom nadreńskim wszystko zabrano. Prokuratorya dopatrzyła się w wezwaniu owém świadomego szerzenia fałszywych faktów celem zohydzenia zwierzchności.

Zebranie zagaił dr. Braubach, oświadczając, że wiec zebrał się z własnéj inicyatywy, a nie z inicyatywy centrum, aby wyrazić skargi i życzenia, jakie katolikom leżą na sercu.

Obrady toczyły się przez 3 godziny pod przewodnictwem barona Loë, a w końcu przyjęto następujące 4 rezolucye:

1) Zebranie uznaje żyjącego w oddaleniu ks. Arcybiskupa Melchersa za swego prawowitego Pasterza, pozostaje mu wiernem i oddaném.

2) Zebranie ponawia protest przeciw kulturkampfowi, **żąda odwołania Arcybiskupów kolońskiego i gnieźnieńsko-poznańskiego,** wskazując na osierocone parafie i ciągły wzrost zatrzymanych dochodów.

3) Zebranie wzywa katolików, aby tak długo wytrwali w świętym boju za wolność Kościoła, dopóki się nie wypełni to, co przyobiecało **święte słowo królewskie** przy zajęciu prowincyi nadreńskich.

4) Zebranie wyraża członkom centrum tak w sejmie jak i w parlamencie uznanie i podziękowanie za okazaną dotychczas niewzruszoną odwagę.

Brawo!

W sprawie ruskiéj.

Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, jak umiarkowane stanowisko zajmujemy w kwestyi ruskiéj, jak zawsze stawamy w obronie wszelkich cech i znamion ruskiéj narodowości, jak przestrzegamy tego, ażeby Polacy szanowali Rusinów i ich słuszne żądania uwzględniali.

Niestety, widzimy, że wejście na tę drogę, którą my zawsze za dobrą uważaliśmy, nie odnosi pożądanego skutku, że prowodyry ruskie wyzyskują tylko dobrą wolą Polaków, z drugiéj zaś strony ze swych moskalofilskich dążności i uroszczeń ani na krok nie ustępują. Widzimy daléj, że mimo zmian, jakie zaszły w ruskiéj hierarchii duchownéj, mimo chwalebnych usiłowań Najprzewielebniejszego księdza Administratora, dawniejszy duch świętojurski jeszcze panuje u góry, paraliżując niekiedy zabiegi dostojnego księdza Biskupa Sylwestra; widzimy, jak dla wielu ekskomunikowany ks. Naumowicz jest powagą i dyrektywą w sprawach narodowych i kościelnych.

Obowiązkiem naszym jest podawać tego rodzaju objawy do wiadomośoi naszych czytelników, zwracać na nie uwagę i zajmując stanowisko obserwacyjne, czekać, jak się rzeczy daléj układać będą.

Oto co nam pewien zacny i całem sercem do swéj narodowości przywiązany Rusin pisze w téj kwestyi:

Lwów, 13 kwietna.

(Z kół rusińskich.)

Stan naszego zdrowia społecznego przybiera prawie ten sam charakter, jak w latach poprzednich, w których potrzeba było przedsięwziąć operacyą tak stanowczą, jaką było usunięcie kilku wpływowych przewodników. Operacya ta nie wiele zmieniła; usunięto wprawdzie osoby, ich miejsca zastąpiły inne, ale system został ten sam.

Na dowód niechaj posłuży fakt, iż nie mamy nawet organu, w którymbyśmy ze swobodą wypowiedzieć mogli, gdzie nam rana dolega i jakiego na nią użyć lekarstwa. Gdy w roku 1868 uchwaloną u nas została ustawa konfesyjna, przeciw któréj stanowczo głosowali Polacy w Radzie państwa, a za którą znowu stanowczo głosowali posłowie ruscy, przeważnie duchowni, wbrew życzeniom ówczesnego Metropolity, uczynili to posłowie ruscy w tym celu, by duchowieństwo ruskie zostawało na łasce i dyskrecyi kliki, która nepotyzmem i teroryzmem tylko panować umie i może. I tak jest w istocie!

Hierarchia duchowna wyrobiła sobie prawo tak zwanych egzaminatorów prosynodalnych, których zadaniem ma być orzekanie o godności lub niegodności kandydatów ubiegających się o wakujące beneficium, a u mas ma to tém większe znaczenie z powodu, że przeważną część beneficyów rozdaje szlachta polska jako patronowie. Niechże kandydat cieszy się sympatyą patrona, niechże ma mir w okolicy, na dobitek zaś niech będzie znanym ze swych przekonań katolickich — a przepadł niechybnie w sądzie prosynodalnym, którego forma orzekania polega na rzuceniu czarnéj lub białéj gałki, a więc sumienie jest tutaj tak łatwo zasłonięte, a przytém nieodpowiedzialne, albowiem przeciw temu ostracyzmowi nie ma odwołania.

Dopóki patronat nie był ograniczony w wykonywaniu swobodnego prawa wyboru kandydata, a kandydaci mieli swobodę ubiegania się, była jakaś równowaga, dziś ostracyzm prosynodalny ogranicza patrona i kandydatów w sposób aż nadto jaskrawy, by o nim publicznie nie wypowiedzieć słów kilku, a to tém bardziéj, iż moskalofilskie organa tutejsze na gwałt krzyczą: precz z patronatem.

Za ilustracyą niechaj tu posłużą dwa wypadki. O probostwo Tyśmienicę ubiegało się w r. 1881 47 kandydatów: z tych 5 tylko przyjęto do propozycyi, 42 zaś uznano niegodnymi. W tym roku przy wakansie probostwa Horodenka zgłosiło się kandydatów 42, do propozycyi przypuszczono 18, 24 uznano niegodnymi. Czyż być może, aby kler był już istotnie tak daleko niegodnym swego powołania, by go własna jego władza w tak fatalném świetle przedstawiała w obec świata? A przecież pomiędzy odrzuconymi kandydatami nie brakło takich, którzy mają różne odszczególnienia w kraju. Zkąd pochodzi tak brutalny ostracyzm? Główną przyczynę widzimy w tém, że członkowie sądu prosynodalnego są członkami wydziałowymi politycznego stowarzyszenia „Domu narodnego“ i nasi prałaci kapitulni zasiadają tam wraz z ekskomunikowanym Naumowiczem — a przecież wydano okólnik (chyba dla pozoru), aby nikt z duchownych nie wchodził w stosunki z ekskomunikowanym. Piękny przykład dają prałaci! Otóż z tamtąd oczywiście wychodzą inspiracye do ostracyzmu, by żaden kandydat mający reputacyą szczerze katolickiego kapłana, nie dostał się propozycyi na lepsze beneficyum. Zresztą nie mamy nic przeciw temu, że sąd prosynodalny stawia tylko swoich faworytów, lecz niechże z tytułu władzy niezagradza drogi nikomu do poprawy swojego losu, niech każdy ma prawo i wolność kompetencyi, jeżeli nie stoi pod zarzutem żadnéj zbrodni; wszakże to samo ubliża godności charakteru kapłańskiego, gdy jedni są zawsze, choć niezasłużenie pierwszymi — drudzy nawet na koniec listy dostać się nie mogą.

Nie będziemy mogli znosić dłużéj cierpliwie tego rodzaju pohańbienia, bo mamy to przekonanie, że sąd prosynodalny posiada tylko władzę delegowaną, a w obec wypadku, iż na ks. Malinowskiego złożono sąd i usunięto go dla tego, ponieważ wykonywał za długo władzę tę tak samowolnie, będziemy zmuszeni znowu szukać środków do pozbycia się tego ostracyzmu, przy którym prałaci zapominają, że są kapłanami. Wystarczy nam wskazać na ustęp mowy p. Kowalskiego w Radzie państwowéj, przy tytule ministerstwa wyznań, gdzie tak mówi: „Dziś Jezuici są za często gośćmi u św. Jura, byśmy nie mieli żądać, iżby Metropolia obsadzoną została człowiekiem rozumnym i uczciwym“, z czego poznać można, do czego dąży klika pod osłoną ustawy konfesyjnéj. Wówczas najżywotniejsza kwestya kleru, t. j. kompetencya rozstrzygałaby się w Stauropigii lub w Domu narodnym — i ten, kto nie ma patentu ztamtąd, może pójść na dyecezyą, gdzie pieprz rośnie.

Na dowód, jak się u nas szanuje to, co ma związek ze Stolicą Apostolską, niech posłuży fakt, iż ks. Michał Hrehorowicz od dwóch lat nosi zaszczytny tytuł szambelana Jego Swiątobliwości Ojca św. a konsystorz do dziś dnia nie uznał za stósowne dać wyraz temu zaszczytowi, wydrukowaniem wiadomości o nim w Schematyzmie dyecezalnym.

Aby odsłonić usposobienie dzisiejszego składu egzaminatorów prosynodalnych, dość wskazać na fakt, że ks. Julian Sembratowicz, proboszcz Czerniowiec, dziekan i kanonik honorowy, został wyrzucony z propozyi na parafią Horodenka, obok 24 innych kandydatów. Nie ubliża się przez to tym szczęśliwcy, co przyszli do propozycy, jeżeli się wypowiada wątpliwość, czy są tak zasłużeni, by innymi w przeciwstawieniu do nich po prostu pomiatano w sposób tak bezwzględny.

Cóż dziwnego, że dziś pisze się i posyła adresy do Stolicy Apostolskiéj, a w ślad za nimi głoszą różne czasopisma lwowskie, że to adresy wymuszone, nie mające w sobie słowa prawdy — tylko pozór? Któż tam rządzi u św. Jura? Polityka czy religia? Zasady katolickie, czy prawosławne? Władza, czy uzurpatorowie? Kiedyż kler przyjdzie do należnéj sobie swobody i godności, gdy nim tak hierarchia pomiata! Niech dzisiaj powie duchowieństwo łacińskiego obrządku, mające przecież styczność z nami, czy ci z naszych kapłanów ruskich, którzy starają się utrzymywać z niém dobre stosunki, nie są helotami pomijanymi przez hierarchią systematycznie przy każdéj nadarzającéj się sposobności? Jakież to znaczenie ma w tabeli kwalifikacyjnéj rubryka: „Czém się trudni kompetent prócz powołania swego?“ Jeżeli nie może tam wpisać, że zjadł choć jednego Jezuitę, lub ułowił kilka duszyczek łacińskich — przepadł — nie ma zasług! A mamy i tak szczęśliwych, że gdy w 30 lat po ich wyjściu z parafi, którą już po raz czwarty zmienili, zawsze primo loco proponowani, pobudował trzeci z rządu następca Cerkiew — zasługa przypadła dziwnym sposobem temu szczęśliwcowi, który nigdzie i nigdy jeszcze cegiełki nie położył. Powszechnie znane zajścia w seminaryum są także tylko konsekwencyą naszych chorobliwych stosunków, chwilowo zażegnanych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 12 kwietnia.

(W sprawie klasztoru ławrowskiego. — Sprawa uczniów dublańskich. — Wybór w Sanockiém. — Ks. Arcyb. Wierzchlejski. — „Alleluja.“)

(a) Lwowscy Rusini — jak czytamy w „Dile,“ rozpoczęli już swą działalność przeciwko zamachowi Jezuitów (!) na monastyr w Ławrowie. Sprawa jest już wyjaśniona. (?) Według „Schematyzmu“ lwowskiéj archidyecezyi z roku 1884 (str. 303) w Ławrowie nie ma już ani jednego czerńca Bazylianina. Gdzie podziali się ztąd ihumen i czerńcy, kto ich usunął, czy oni żyją jeszcze, czy zmarli, tego nikt nie zna. Jest tam teraz ihumenem „Reformat“ O. Dym. Zukowski, 4 uczniów nowicyatu z Dobromila (jakim prawem? pyta „Diło“) i 2 jakichś „pomocników.“

Wczoraj — pisze daléj „Diło“ — odbyło się walne zebranie członków stauropigijskiego instytutu, na którém uchwalono wnioski posła prof. Jul. Romańczuka, ażeby stauropigia wysłała w téj sprawie do Wiednia deputacyą, któraby w ministerstwie, w nuncyaturze i u cesarza sprawę tę przedstawiła. Krom tego zawię-

zuje się we Lwowie komitet, który zwoła wiec lwowskich Rusinów, a to na podstawie rezolucyi w sprawie dobromilskiego monastyru uchwalonéj na ogólnym wiecu Rusinów, i wyśle w imieniu Rusinów całego kraju deputacyą z memoryałem do Wiednia. Obie deputacye działać będą wspólnie. Do deputacyi z instytutu stauropigijskiego wybrani zostali prof. dr. Izyoor Szmarzewicz i właściciel dóbr Władysław Fedorowicz.

Tyle „Diło.“ Organ ten pisze, że nie ma „ani jednego“ Bazylianina w Ławrowie, a późniéj znowu dodaje, że ihumenem jest O. Zukowski — ale widocznie to w oczach „Diła“ nie Bazylianin, tylko „Reformat“ tj. wyszły z klasztoru dobromilskiego Bazylianin. Gdzie inni „czerńcy“? Nie mam pod ręką schematyzmu dyecezyi przemyskiéj, ale tam zapewne nazwiska ich by się znalazły. Przeniesienie reszty Bazylianów do innych klasztorów miało tak samo dawniéj miejsce, jak i dzisiaj. Nic w tém dziwnego, że nowicyat przeniesie się do Ławrowa, skoro w Dobromilu miejsca nie ma, gdzie prócz 2 Jezuitów i 3 braciszków jest 37 kandydatów na nowicyacie, a dochody nie wystarczają. Z jesienią można się jeszcze spodziewać większego napływu aspirantów do nowicyatu. Wobec tego, co zmyśla stauropigia i deputacya? W ogóle zkąd stauropigia przychodzi do takiéj uzurpacyi, iżby się mięszała w sprawy kościelne?

„Słowo“ pali obecnie kadzidła namiestnictwu za czujną opiekę nad paszportami młodzieży polskiéj z Królestwa, kształcącéj się w zakładach rólniczych w Dublanach i Czernihowie. „Pol. Corresp.“ tymczasem uspakaja Galicyą, że reskrypt żądający legitymacyi paszportowych ma być skierowany tylko przeciw socyalistom. Ależ to tylko insynuacya Apuchtina! „Pol. Corresp.“ powiada, że nikt tu nie myśli o wydaleniu wszystkich uczniów z zaboru rosyjskiego z Dublan — tego téż nikt nie twierdził — chodzi tylko, jak powiedzieliśmy, że widocznym tu wpływ urzędnika obcego rządu.

Niebawém odbędzie się w Sanockiém wybór posła w okręgach większych posiadłości. O mandat ten ubiega się p. Zygmunt Kozłowski.

W stanie zdrowia Najprzew. naszego Arcypasterza nie nastąpiła żadna pomyślna zmiana.

List niniejszy dojdzie was w chwili, gdy dzwony kościołów ogłoszą światu katolickiemu zmartwychwstanie Zbawiciela. Łączę się z wami przy święconém jaju, życząc, abyśmy doczekali się narodowego „Alleluja.“

Berlin, 14 kwietnia.

(Kwestya społeczna. — Wszechwładza państwa, a Kościół.)

Czytającemu wielkanocne artykuły półurzędowców zdawaćby się mogło, iż nie ma iepszych od nich chrześcian i że nigdzie z chrześciaństwem i Kościołem lepiéj się nie obchodzą, jak w Niemczech, a mianowicie w Prusiech. W zeszłym roku pismacy uroczyście zaręczali, że dzwon wielkanocny obwieści nam spokój kościelny; dziś zaś, gdy obietnice spełzły, nie mają innych życzeń prócz przeprowadzenia socyalnéj reformy księcia Bismarcka, w któréj widzą nowoczesną ewangielią i niemal panaceum na wszystko złe naszych czasów. Przeciw téj dążności zakrywania istotnego złego i durzenia ludu nie można dość energicznie wystąpić. Jeśli kwestya socyalna jest kwestyą żołądka, toć zarazem jest, a może nawet w wyższym jeszcze stopniu, kwestyą moralną. Ztąd wynika, że tylko za współdziałaniem moralnych czynników, i to poszczególe Kościoła, załatwioną być może. Kościół od początku swego istnienia zawsze jak największą zwracał baczność na kwestyą socyalną i wiele jéj problemów szczęśliwie załatwił, jak to artykuł wielkanocny pewnego pisma kulturno-liberalnego bez ogródki przyznaje. Najgłówniejszy problemat socyalny, kwestyą niewolników, którą Kościół zastał wstąpiwszy na arenę dziejową, na całym obszarze swoim szczęśliwie rozwiązał. Ze zaś Kościół w wiekach średnich i socyalnemu zadaniu jako czynnik moralny sprostać zdołał, tego dowodem ten niezaprzeczony fakt, że w owéj dawniéj tak spotwarzanéj, teraz sprawiedliwiéj ocenionéj epoce nie było mowy o groźném niebezpieczeństwie socyalizmu, jak dzisiaj. Lecz zamiast uznać tę prawdę i powołać Kościół do współdziałania w rozwiązaniu tego najważniejszego problemu czasów obecnych, panowie statyści sądzą, że bez Kościoła się obędą. Wprawdzie i w tych gronach prawią o „praktyczném chrześciaństwie,“ a w artykułach wielkanocnych wyczytać można rozliczne na ten temat waryacye, ale pp. postępowcy dalecy od tego, żeby zeń logiczny wyciągnąć wniosek. Jedno z pism (rzecz dziwna, że to jest „Nordd. Allg. Ztg“) była na najlepszéj do tego drodze, stawiając prawo boże jako jedyny tór wiodący do najwyższego uszlachetnienia moralnego; ale cóż po tém? Organ półurzędowy żąda wprawdzie od jednostek bezwarunkowego uznania praw Bożych, ale nie chce zgodzić się na to, że państwo, a mianowicie państwo chrześciańskie, o którém prawi z taką emfazą, jest zobowiązane uznać swą uległość tymże prawom. Czyż ta myśl sama przez się mu się nie nastręczała? Prawa Boże zobowięzują w równéj mierze i państwo i nakreślają mu granice, których nie godzi mu się przestąpić.

Ale cóż widzimy w rzeczywistości? Otóż nowoczesne państwo liberalne tak mało uznaje prawo Boże, że wzorem dawnych państw pogańskich przywłaszcza sobie wszechwładzę. Tu szukać należy źródła wszelkiego złego. Na mocy téj wszechwładzy depce się najświętsze prawa; na mocy téj wszechwładzy tłumi się wolność i żywotność Kościoła według upodobania, na mocy téj wszechwładzy nietylko cierpiano, ale nawet długo brano pod opiekę antychrześciańskie wyzyskiwanie słabszego przez silniejszego i tym sposobem wywoływano straszliwe widmo kwestyi socyalnéj. Dzisiaj już ta wszechwładza państwa dochodzi prawie do ostateczności. Wymówmy tylko jedno słowo, które brzmi: władza dyskrecyjna, a każdy zrozumie, iż dzisiaj dąży się do tego, aby tę wszechwładzę oddać samowoli jednostek. Jeżeli system ten konsekwentnie rozwinięty zostanie, wtenczas możemy zaśpiewać requiem pojęciu państwa chrześciańskiego.

Praga czeska, 13 kwietnia.

(Nowa sprawka socyalistów.)

(XX) W zeszłą środę wydarzył się pod Cieplicami wypadek, przypominajacy najzuchwalsze operacye nihilistów rosyjskich. W Weiskirchlitz, w pobliżu słynnych wód, mieszka majętny młynarz Aureliusz Müller, stary kawaler. Wieczorem o godz. 9, gdy Müller znajdował się w gościńcu, komisarz z żandarmem przybyli do jego domu, 60-letniego sługę zamknęli w stajni, 55-letnią posługaczkę w kuchni, następnie udali się do pomieszkania 82-letniego szwagra właściciela, p. Nähringa, byłego nauczyciela. Zrewidowawszy „w imię prawa“ pomieszkanie i zabrawszy pugilares z banknotami, starca zamknęli w pokoju. Gdy potém nadszedł Müller, rzekomy komisarz pokazał rozkaz do przedsięwzięcia rewizyi i przy téj sposobności zabrał 36,000 fl. w akcyach i losach. Dopiero kiedy nocna „komisya“ opuściła młyn, Müller pojął, że stał się ofiarą zuchwałego rabunku, udał się natychmiast do pobliskich Cieplic i tam od komisarza Merbellera dowiedział się, że tak jest. Natychmiast na wszystkie strony rozesłano depesze, a zwłaszcza zarządzono ścisłą rewizyą. Zdaje się jednak, że zbrodniarze zdołali schronić się przez bliską granicę saską. Nazajutrz nad drogą do Weisskirchlitz znaleziono pióropusz, pudło do patron i pałasz pseudo-żandarma. Pałasz zrobiony z drzewa, pochwa z papieru. Według zeznania świadków „komisarz“ był wysmukłym mężczyzną, o czarnym wąsiku, liczący około 30 lat, żandarm trochę niższy i starszy. Müller pochodzi z Saksonii i w Lipsku ma synowca, oficera w wojsku niemieckiém. Zbrodniarze oczywiście znali dokładnie stósunki rodzinne Müllera, albowiem pseudokomisarz wspomniał był o korespondencyi Müllera z swym synowcem!

Wiedeń, 12 kwietnia.

(Zwycięstwo Węgrów w sprawie transportu bydła. — Układ z z koleją północną. — Varia.)

(SS) Zatarg węgiersko-austryacki skończył się, jak przewidywaliśmy: hr. Taaffe cofnął ukaz namiestnika, wydany w porozumieniu z ministrem rólnictwa. Ani namiestnik baron Possinger-Choborski, ani minister hr. Falkenhayn nie zażądali z tego powodu dymisyi, jakby się to może w podobnym przypadku stało w inném państwie konstytucyjném. Pan Tisza odniósł zupełne zwycięstwo, którego zazdrościć mu nie można, ponieważ ów ukaz był rzeczywiście nielegalny, a rząd węgierski w téj sprawie stał na gruncie prawnym. Ukaz więc cofnięty a 21 kwietnia rozpocznie się targ na bydło w Pressburgu, dokąd pono także z Galicyi dostawią towaru. Obrót handlu na bydło w Wiedniu obliczają na 80 milionów flor. rocznie. Otwarcie targu w Pressburgu zmniejszy ten obrót handlowy Wiednia o kilkadziesiąt milionów flor. Wszystkiemu zaś zawinił nowy statut narzucony tutejszemu targowi przez hr. Falkenhayna a tworzący ostatecznie monopol „banku depozytowego,“ który według owego statutu ma pośredniczyć we wszystkich transakcyach pieniężnych na targu na bydło. W interesie więc banku depozytowego miała się rozpocząć wojna pomiędzy Austryą a Węgrami! Na szczęście gabinet hr. Taffego nie poparł tych dziwacznych zachcianek i tak na teraz przywrócono pokój, choć trzeba się obawiać, że chroniczne zatargi, które się rozpoczęły w roku zeszłym od przyjęcia deputacyi zagrzebskiéj przez cesarza Franciszka Józefa w Lublanie, i co chwila ponawiają się w téj lub owéj formie, w końcu oddziałają niekorzystnie na stósunki rządu tutejszego. Co do p. Tiszy, ten nie omieszka najnowszego zwycięstwa wyzyskać należycie, aby Węgrom przy nastających wyborach zalecić się jako dzielny i skuteczny obrońca praw korony węgierskiéj.

Oto program podróży arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężnéj Stefanii na wschód. Dostojna para w pierwsze święto wielkanocne wyjedzie ztąd do Białogrodu. W środę 16 kwietnia po południu pociągiem umyślnym z Ruszczuku uda się do Warny, zkąd o 12 w nocy na parowcu cesarskim Miramar wyjedzie do Carogrodu. Tam dostojni goście zawitają o godzinie 8 z rana 17 kwietnia, w imieniny arcyksięcia Rudolfa; przed Bosforem oczekiwać będzie dostojną parę kilka okrętów Lloyda, najętych przez kolonią austryacką, ambasador baron Calice itd. Arcyksięże i arcyksiężna udadzą się następnie do Yildiz-Kiosku, gdzie ich przyjmie sułtan. Po południu tego dnia odbędzie się wycieczka do wybrzeża mało-azyatyckiego. W niedzielę uroczyste nabożeństwo w kościele ambasady austryackiéj, drugi obiad galowy, dla arcyksiężnéj Stefanii wielki festyn w haremie sułtańskim. W poniedziałek zwiedzanie pałaców, skarbca sułtana itd. We wtorek odjazd do Brussy, po południu wyjazd do Warny. W Carogrodzie rząd turecki czyni wielkie przygotowania celem godnego przyjęcia gości, zakłada nowe ulice, burzy stare domy itd.

Wczoraj w ministeryum skarbu komisarze rządowi podpisali układ z koleją północną, na mocy którego przywiléj téj kolei będzie przedłużony, za co spółka czyni bardzo znaczne ustępstwa na rzecz państwa, obowięzuje się zniżyć taryfy, wybudować most w Krakowie, zapłacić państwu 15 milionów flor. itd. Zaraz po zebraniu się rady państwa po świętach rząd przedłoży odnośny projekt, który też prawdopodobnie przejdzie bez trudności, ponieważ ani po stronie autonomistycznéj większości, ani po stronie lewicy nie będzie znacznéj opozycyi. Rządowi trzeba przyznać, że przy sposobności przedłużenia przywileju kolei północnéj umiał zapewnić państwu bardzo znaczne korzyści.

We wtorek dnia 15 bm. w sali pałacu muzycznego odbędzie się na dochód polskiego stowarzyszenia „Ogniska“ koncert, na którym Mierzwiński odśpiewa Stabat mater Rossiniego i Siciliannę z Roberta, pani Lucca Voi che sapete z Wesela Figara, orkiestrą zaś dyrygować będzie kapelmistrz nadworny p. Hellmesberger.

ZIEMIE POLSKIE.

* Polityczne Towarzystwo ludowe na Slązku ogłasza następującą odezwę:

Od czasu kiedy ludom, zamieszkującym państwo Austryackie, łaską Najjaśniejszego monarchy nadaną została wolność konstytucyjna, zaczął się i lud polski na Slązku budzić, zaczął przychodzić do samowiedzy a powstające stronnictwo ludowe i narodowe na sztandarze swoim jako program wypisało wszechstronny rozwój na gruncie swojskim. Stronnictwo to narodowe, chociaż liczebnie silne, a silne przedewszystkiém tém, że się opierało o lud, w sprawach i czynnościach politycznych, w staraniach o uzyskanie równouprawnienia językowego i o wybór posłów narodowych do ciał reprezentacyjnych nie zawsze było szczęśliwém, bo nie było zorganizowaném. Oddawna tedy roztrząsano myśl założenia politycznego Towarzystwa ludowego, któreby łączyło wszystkie żywioły narodowe. Przekonani, że tylko jednością i zgodą przysłużyć się możemy sprawie narodowéj na Slązku, że zresztą przy wyborach do jakichkolwiek korporacyi i ciał reprezentacyjnych nie wyznanie kandydata, ale przekonanie jego polltyczne, zdolność i prawość, jak niemniéj możność przeprowadzenia wyboru rozstrzygać winna, założyliśmy oddawna pożądane „Polityczne Towarzystwo ludowe“, które ma na celu połączenie do wspólnéj pracy wszystkich narodowców, bez różnicy stanu lub wyznania. Statut Towarzystwa zatwierdzony już został przez c. k. rząd krajowy. Komitet przygotowawczy wzywa tedy wszystkich narodowców i przyjaciół politycznych, aby do politycznego Towarzystwa ludowego przystąpili i jego cele jak najusilniéj poparli, oraz zaprasza ich, aby na pierwsze zebranie walne, które się odbędzie d. 19 kwietnia 1884 o godzinie pierwszéj po południu w sali Bazaru cieszyńskiego „pod Złotym Wołem“ w Cieszynie, z pewnością przybyć zechcieli.

W Cieszynie w kwietniu 1884.

Imieniem komitetu przygotowawczego:

Jan Glajcar, Jan Stonawski, Jerzy Grycz, Jerzy Buzek, Paweł Cinciała, Jerzy Grycz, Franciszek Górniak, Jerzy Cienciała, Ks. Franciszek Michejda, Ks. Jan Pindór, Adam Sikora, Jerzy Kotula, Andrzéj Macura, Jerzy Lazar, Ludwik Kotula, Dr. Andrzéj Cinciała, Andrzéj Kotula, Hilary Filasiewicz, Dr. Jan Wieluch, Dr. Jan Michejda, Dr. Antoni Dybka, Dr. Jul. Kreisel.

Z zatwierdzonego przez rząd statutu podajemy pierwsze dwa paragrafy, które brzmią:

§ 1. Celem „Politycznego Towarzystwa ludowego“ jest popieranie wszechstronnego, materyalnego i duchowego rozwoju ludności Księstwa Cieszyńskiego i dopomaganie jéj w obronie praw politycznych i narodowych na podstawie obowiązującéj konstytucyi.

§ 2. Srodki do osiągnięcia powyższego celu są następujące:

1. Urządzenie wykładów i odczytów. 2. Wydawanie i rozszerzanie dzieł, broszur i czasopism, tudzież udzielanie zachęty i pomocy w tym kierunku. 3. Rozprawy o przedmiotach, wchodzących w zakres działania Towarzystwa, uchwały, rezolucye, petycye i adresy. 4. Urządzanie walnych zebrań i zgromadzeń ludowych w różnych miejscowościach Śląska. 5. Prawem dozwolone wpływanie na wszelkie wybory do ciał reprezentacyjnych. 6. W ogóle przedsiębranie i popieranie według możności wszystkiego, co się do rozszerzenia oświaty, podniesienia dobrobytu i rozbudzenia zdrowego poczucia obywatelskiego przyczynić może.

— Konsekracya nowomianowanych pięciu biskupów-sufraganów odbyć się ma, jak pisze „Kraj“ w Petersburgu, dopiero w czerwcu r. b., do tego czasu bowiem nie będą mogły być załatwione rozmaite formalności, zwłaszcza, że dotąd jeszcze ani bule papiezkie nie przyszły, ani uświęcone zwyczajem podarunki monarsze nie zostały przygotowane. Uroczystości konsekracyi ma dopełnić J. Eks. metropolita Gintowt w asystencyi biskupa łucko-żytomirskiego ks. Kozłowskiego z Zytomierza i biskupa sufragana dyecezyi tyraspolskiéj ks. Zera z Saratowa.

— W skutek zamianowania na ostatnim konsystorzu pap. 5 biskupów-suffraganów dla Ziem polskich, zaradził J. S. Leon XIII choć w części gwałtownym potrzebom dusz pod berłem carskiem. Daleko jednak do tego, aby przywrócony został tamże dawniejszy stan Hierarchii kościelnéj. Dotąd bowiem brakuje jeszcze trzech suffraganów dla metropolii mohylewskiéj, t. j. mohylewskiego, połockiego i inflantskiego, a potrzeba tych suffraganów tém jest gwałtowniejsza, że archidyecezya mohylewska, obejmująca wszystkich katolików w całéj Rosyi wraz z Syberyą i t. d., do najrozleglejszych należy dyecezyi na kuli ziemskiéj. Nadto brakuje jeszcze 3 suffraganów dla rozległéj również dyecezyi wileńskiéj, t. j. wileńskiego, trockiego i brzezko-litewskiego; brakuje także jednego suffragana dla dyecezyi żmudzkiéj (dawniéj w téj dyecezyi było dwóch suffraganów: mednicki i kuroński i jeden infułat w Szydłowie); daléj brakuje jeszcze 2 suffraganów dla dyecezyi łucko-żytomirskiéj (dawniéj było ich trzech, t. j. żytomirski, łucki i kijowski). Prócz tego w Królestwie polskiem brakuje 1 suffragana dla archid. warszawskiéj (dawniéj było w archid. warszawskiéj 2 suffraganów, t. j. warszawski i łowicki), jednego dla dyecezyi lubelskiéj i jednego dla sandomirskiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 14 kwietnia. Układy między Watykanem i Prusami zdaniem korrespondenta gazety „Krzyżzwéj“ spokojnie się daléj toczą i jest nadzieja, że jeszcze przed rozpoczęciem feryi dyplomatycznych nastąpi jeśli nie zupełna zgoda, to przynajmniéj porozumienie co do najgłówniejszych punktów. Przed kilku dniami widać było pewien zastój, ale zdaje się, że ten wywołała baczność kuryi zwrócona na sprawę propagandy. Podaną przez kilka gazet niemieckich wiadomość o wizycie p. Schlözera w jedném z rzymskich seminaryów duchownych o tyle sprostować należy, iż pewien znamienity pedagog pruski za przyczyną pana Schlözera i zaprzyjaźnionego z nim prałata był przytomnym lekcyi w kongregacyi de propaganda fide i w dwóch tamtejszych katolickich seminaryach chłopców. — Kardynał Hohenlohe wrócił do Rzymu jedynie z tego powodu, że termin udzielonego mu przez papieża urlopu upłynął. We wrześniu r. z. dał mu J. Swiątobliwość czteromiesięczny urlop, którego termin z końcem miesiąca stycznia r. b. upłynął. Ten urlop na życzenie kardynała o dwa miesiące przedłużonym został.

— Z Kaiserslautern donoszą pod d. 12 kw., że w Weitersweiler podczas nabożeństwa w synagodze wczoraj po południu jakiś obłąkany, nazwiskiem Blum kilka razy wystrzelił z rewolweru i trzech przytomnych izraelitów ciężko ranił.

— Odpowiedzialne ministerstwo Rzeszy, jakiego się stronnictwo wolnomyślne domaga, nastręcza gazecie „Dresdner Journal“ sposobność do przydłuższego artykułu, w którym wspomniawszy o losie dawniejszych wniosków tego rodzaju, sili się wykazać, że według wyjaśnień przewódzców partyi wolnomyślnéj tym wnioskiem także objęte żądanie zaprowadzenia systemu parlamentarnego w państwie niemieckiém, gdy tymczasem we wszystkich krajach niemieckich istnieje system monarchiczny, mocą którego monarcha według swego upodobania mianuje i składa z urzędu ministrów. W dalszym ciągu twierdzi taż gazeta, iż taki system już dla tego jest niedogodny i niekorzystny, ponieważ żadne państwo nie potrzebuje takiéj oględności i spokojności w kierownictwie spraw zagranicznych, jak Niemcy.

„Wystawmy sobie“ — prawi daléj „Journal“ — że długoletni kierownik niemieckiéj polityki zagranicznéj złoży urząd z powodu, że ministerstwo Rzeszy, którego ster w swoim ma ręku, w jakiéj kwestyi mniejszéj wagi dozna parlamentarnéj porażki. Czyżby wtedy Niemcy zajmowały daléj stanowisko tak poważane, silne i wpływowe, jakie sobie wywalczyły w krwawych bojach r. 1870—71 i jakie odtąd zawdzięczają bezinteresownéj, stałéj polityce cesarza Wilhelma i jego kanclerza? Zagranicą słychać często mówiących: „Książę Bismarck sam przez siebie stanowi armią dla Niemiec!“ Czyż mniema stronnictwo wolnomyślne, iżby to samo powiedziano o jednym z jego przywódzców, gdyby tenże uchwycił sfer spraw zagranicznych? Czyżby ministrowi, przymuszonemu liczyć się z większością parlamentarną, któryby kilka tylko lat lub miesięcy urzędował, było stę udało pogodzić Austryą z Włochami i spowodować całą prawie Europę do utworzenia ligi pokojowéj? Przypuśćmy, że pruski minister wojny, albo naczelnik admiralicyi od r. 1870 co rok z powodu porażki w parlamencie Rzeszy się zmieniali, jak to się działo we Włoszech: czyżbyśmy wtedy mieli armią jednolitą, silną duchem i postępem ożywioną; czyżby niemiecka siła morska mogła się była według stałego, dobrze obmyślanego planu tak rozwinąć, jak się ku powszechnéj narodu naszego radości rozwinęła? Czyż podobno marzyć o zgodzie i jednomyślności pomiędzy dwudziestupięcioma członkami związku niemieckiego, jeśli dziś p. Eugeniusz Richter, jutro p. Kleist-Retzow, pojutrze p. Windthorst urząd kanclerski sprawować będą?“

Daléj organ saski dowodzi, że odpowiedzialne ministerstwo nadwerężyłoby poręczony konstytucyą Rzeszy stósunek poszczególnych krajów do Rzeszy, tudzież organu związkowych rządów, tj. rady związkowéj w zarządzie Rzeszy. Te myśli i uwagi spowodowały rząd saski do wystąpienia wrogiego przeciw zachciankom stronnictwa wolnomyślnego. Z wielkiém przeto zadowolnieniem rząd saski się przekonał, że wszystkie inne sprzymierzone rządy dzielą jego zapatrywania, a mianowicie Prusy. Przystąpienie Prus i innych państw związkowych do wotum saskiego jest niesłychanie ważną manifestacyą, która się niechybnie przyczyni do wzbudzenia w patryotach wiary i zaufania w trwałość i niezmienność podwalin naszego bytu narodowego.

— Z Kolonii donoszą „Germanii,“ iż wezwanie katolików na wiec, mający się odbyć w Kolonii w poniedziałek Wielkanocny na mocy § 131 kodeksu karnego sądownie aresztem obłożone zostało. Brzmienie tego paragrafu jest takie: „Kto fakta zmyślone lub skrzywione do publicznéj wiadomości podaje albo rozpowszechnia, mimo, że wie, iż są zmyślone lub skrzywione, a czyni to dla podania w pogardę ustaw państwa i rozporządzeń zwierzchności, podpada karze pieniężnéj aż do 200 tal., lub więzienia aż do dwóch lat.

— Sprzedaż mleka. Przed niejakim czasem kanclerz przedłożył komisyi ludzi fachowych pytanie, czy i w jaki sposób kontrola handlu mlekiem na mocy prawa o artykułach pożywienia może być na obszar całego państwa jednostajnie uregulowaną. Sprawozdanie rzeczonéj komisyi opiewa w odpowiedzi, iż skutkiem narad odbytych uregulowanie takowe okazało się niepodobném. Stanowczym zaś i rozstrzygającym powodem niepodobieństwa takiego uregulowania na całe państwo jest rozmaity skład mleka, który zawisł już to od jakości ras bydlęcych, już to od paszy różnéj w różnych okolicach.

— Egzamina lekarskie. Piszą w organach półurzędowych:

Ogłoszony przez radę związkową d. 2 czerwca 1883, a od 1 listopada 1883 prawnie obowiązujący regulamin egzaminów dla lekarzy państwa niemieckiego stanowi w § 4 pod cyfrą 2, iż przy zgłaszaniu się do egzaminu udowodnić należy studia medyczne trwające przynajmniéj dziewięć półroczy na jakimkolwiek uniwersytecie państwa niemieckiego, i że tylko wyjątkowo policzone będą częściowo lub całkowicie studya odbyte po za obrębem państwa niemieckiego na uniwersytetach (np. austryackich lub szwajcarskich) z językiem wykładowym niemieckim. Dotąd uważano studya medyczne na takowych uniwersytetach za równoważne z odbytemi w niemieckich. Najnowsze rozporządzenie rady związkowéj podało trzem szwajcarskim uniwersytetom z językiem wykładowym niemieckim, t. j. uniwersytetom w Bazylei, Bernie i Zürichu powód do zażaleń o poszkodowanie w swych interesach; wydziały przeto lekarskie tych uniwersytetów udały się do rady związkowéj z prośbą, ażeby ta się za niemi wstawiła i wniosła u rządu rzeszy o usunięcie téj niedogodności. Celem petentów jest przywrócenie dawniejszego stanu rzeszy. Gdyby się na to zgodzić nie chciano, przestaliby i na tém, aby kandydaci medycyny sześć półroczy przepędzili na jakim uniwersytecie niemieckim, resztę zaś studyów mogli według woli odbyć na każdym innym, gdzie jest niemiecki język wykładowym. W ostatnich dziesięciu latach średni procent studentów niemieckich w wydziale lekarskim Bazylei wynosił 3,88, w Bernie 2,5, w Zürichu 10,22.

„Nordd. Allg. Zeit.“ umieszczając w swych łamach tę reklamacyą zagranicznych uniwersytetów, okazuje, jak się zdaje, więcéj współczucia lekarzom w Bazylei, Bernie i Zürichu, niż teologom w Inszprucku i Rzymie. A jednak nie cierpimy niedostatku lekarzy, lecz księży.

ROSYA.

* Z powodu nominacyi nowych Biskupów-sufraganów do dyecezyi katolickich pod panowaniem rosyjskiém organ Katkowa wystąpił z artykułem, ubolewającym nad słabością rządu rosyjskiego, który dobrowolnie czy bezwiednie podsyca wciąż nowemi siłami u siebie tak wrogi Rosyi i prawosławiu żywioł polsko-katolicki. „Nestor“ publicystów i Polakożerców rosyjskich przypomina, że nawet rok nie upłynął od czasu, jak wszystkie dyecezye katolickie w Rosyi zostały obsadzone Biskupami z najzawziętszych Polaków, aż oto teraz przybywa ich nowy kontyngens, przybywa ich aż pięciu. Polacy spieszą widocznie zaopatrzyć się w Rosyi jak największą liczbą nieżależnych władz duchownych, aby przez Kościół utrwalić rządy polskie w zachodniéj Rosyi. Czyni nareszcie p. Katkow następujący przegląd „pełnege niebezpieczeństw i groźb“ położenia, w którém jakoby znajdują się interesa rosyjskie w guberniach zachodnich. Wszystko dowodzi, że władza rosyjska w tych krajach jest bardzo zachwiana. W skrytéj szkole polskiéj, złapanéj w Wilnie przez władze, całe zadanie szkoły polegało na tém, ażeby przygotować pokolenie buntowników. W szkole téj dla pozoru mieli uczniowie i podręczniki rosyjskie, i kajety rosyjskie, które wystawiali władzom na pokaz, tymczasem wykład cały prowadzono nie tylko w języku polskim, ale i w buntowniczo-niemoralnym duchu. Na Zmudzi i Białorusi rozrzucają tyciące buntowniczych broszur, w których najohydniejsze kłamstwa rozsiewają o Rosyi. Wszystkie starania o utwierdzenie właścicieli ziemskich Rosyan w kraju zachodnim, rozbite o różnorodne wyjątki, uczynione za czasów Potapowa i Albedyńskiego. Masa urzędników w zarządzie miejskim należy do liczby zajadłych Polaków. Nieszczęśliwy konkordat z Papieżem podniósł naraz w kraju polonizm, dał mu za pośrednictwem Kościoła siłę, władzę i panowanie. O wprowadzoniu języka rosyjskiego do obrządków katolich nie tylko teraz mowy nie ma, ale wszelkim początkom tego rodzaju położono granicę i usiłowania niektórych księży pochodzenia rosyjskiego oddane zostały na urąganie i przekleństwa, a sami ci księża, Rosyanie z duszy i pochodzenia, wystawieni są na prze-

śladowania. Czyż to nie jest urąganie władzy rządowéj rosyjskiéj i Rosyi?

— Kilka gazet donosi, że przy przeprowadzeniu projektowanych reform w Turkestanie ma być zniesiony etat urzędników, oraz że system podatkowy ma tamże być zmodyfikowany.

— „Prawitelstwienny Wiestnik“ donosi, że gazecie „Wostok“ z powodu ustawicznych wycieczek przeciwko wyższéj hierarchii i ostréj krytyki kwestyi kościelnéj udzielono trzeciego ostrzeżenia. Równocześnie zasystowano ją na 4 miesiące, a przy ponownem rozpoczęciu wydawnictwa podlegnie cencuzurze prewencyjnéj.

— „Moskow. Wied.“ poświęciły cały wstępny artykuł znanemu występowi urzędowéj „Nordd. Allgem. Ztg“ z powodu mowy p. Windthorsta. Organ p. Katkowa z zadowoleniem zaznacza wybitniejsze, a raczéj ostrzejsze miejsca artykułu niemieckiéj gazety i kończy w te słowa:

Oto jak na znaczenie duchowieństwa polskiego zapatruje się rząd pruski. Uważa za potrzebne trzymać je na wędzidle w interesie wewnętrznego i zagranicznego pokoju, a my nie możemy strawić mowy jenerała Kochanowa i zamykamy oczy, kiedy polska sprawa rękami na nowo utworzonego przez nas samych potężnego duchowieństwa polskiego przygotowuje się do nowych zawichrzeń.

— „Dziennik Polski“ otrzymał z Kijowa list potwierdzający doniesienia dzienników o przedsięwziętych tam rewizyach domowych i aresztowaniach. Przed kilku dniami spostrzegł żandarm idącego ulicą mężczyznę w towarzystwie damy; przystąpił więc do nich i oznajmił, że ich aresztuje. Nieznajomy dobył rewolwer z kieszeni i strzelił do żandarma, który ugodzony kulą w piersi powalił się na ziemię. W téj chwili nadjechał doróżką urzędnik policyjny w towarzystwie żandarma, a spostrzegłszy uciekającego, przytrzymał go i odwiózł na policyą. Dama towarzysząca nieznajomemu znikła bez śladu. Od tego czasu odbywają się ciągle rewizye domowe i aresztowania. Słychać, że policya wpadła na trop wielkiego sprzysiężenia.

FRANCYA.

* Paryż, 14 kwietnia. Wczoraj był bankiet w Montauban, na którym minister robót publicznych oświadczył, że rząd postępuje w myśl polityki Gambetty, na zewnątrz kieruje się polityką pokoju, ale niczego się nie zrzeka, gdyż Francya broni swych interesów. Rząd stara się o utrwalenie rzeczypospolitéj także i na wewnątrz.

— Prezes ministerstwa Ferry, minister wojny Campenon i inne wybitne osobistości przybyły wczoraj wieczorem do Cahors i przyjęte zostały sympatycznie przez ludność zebraną w licznych tłumach. Dziś nastąpi odsłonięcie pomnika Gambetty przy którym Ferry wypowie mowę.

TELEGRAMY.

Metz, 12 kwietnia. Gubernator Metzu jenerał Schwerin wczoraj wieczorem rażony został paraliżem a ostatnia depesza donosi, że umarł.

Liverpool, 12 kwietnia. Maszyny piekielne, które znaleziono przy uwięzionym Daly w Birkenhead identyczne są ze znalezionemi w lutym r. b. na dworcach londyńskich. Ztąd wnosi policya, że Daly miał udział w owych znanych zamachach,

Nowy Jork, 4 kwietnia. Jak donosi depesza dziennika „Libertad“, wykonano na dniu 13 b. m. zamach na prezydenta Gwatemali; napastnik zadał prezydentowi lekką ranę.

Od stopni tronu.

(Dokończenie.)

Wychowanie dziatek głównie wypełniało dni księżnéj Alicyi, sama kierowała ich naukami, a wysokie jéj wykształcenie ułatwiało jéj to zadanie. Zawsze czynna, nie widywano jéj inaczéj, jak z robótką w ręku, malowała wcale niepospolicie, grała wytwornie na fortepianie, odziedziczywszy po ojcu niemały talent muzyczny. Tęsknota za tym ukochanym ojcem stale pod jéj piórem pobrzmiewa. Na wzór matki, ma ona religią aniwersarzy, nie pomija żadnéj rocznicy, żadnego rodzinnego święta. I oto w siedmnaście lat po zgonie ojca, łączy się z nim w tym samym dniu, który odtąd podwójną żałobą okrył królowę Wiktoryą, 14 grudnia 1878 r.

Księżna Alicya najdroższą była córką królowéj, a znów z pośród synów, żadnego tyle nie kochała, co tego najmłodszego, Leopolda, i dla jego pięknych przymiotów, i dla delikatnego zdrowia, i z powodu tego miana Benjamina licznéj rodziny. To téż, gdy dzwony londyńskiéj katedry św. Pawła osobném podzwonnem zwiastowały zgon księcia krwi monarszéj, jeden zewsząd podniósł się okrzyt: Jak to zniesie królowa? Na ulicach Londynu znać było wielkie poruszenie, przepłacano dzienniki przynoszące szczegóły téj przedwczesnéj śmierci. Ks. Leopold zawsze wątłem był dzieckiem: dziwnéj ulegał on chorobie; nie ukształcona dostatecznie skóra za lada potrąceniem pękała, narażając księcia na znaczne krwi utraty, oraz na ciągłe zaziębienie się. Dla tego nie mógł nigdy dzielić zajęć i rozrywek swych rówieników, ani brać udziału w rycerskich igrzyskach angielskiéj młodzieży. Cichy, potulny, uczył się pod okiem matki, kochał się w literaturze i sztukach pięknych. Studya ekonomiczne także go nęciły, i bardzo w tym kierunku był wykształcony. Nader przywiązana do panującéj rodziny Anglia najbardziéj z synów królowéj wyróżniała zawsze młodego Leopolda. Uprzejmy, przystępny, ogólnie był kochany, a z taką prostotą obracał się w kołach znajomych, iż n. p. przed wyjazdem do Cannes, wziął czynny udział w komersie na cele dobroczynne w miasteczku Esher, i odśpiewaniem pięknéj ballady zachwycił publiczność. Dziennik królowéj upamiętniał jego śluby z księżniczką Waldeck, oraz przyjazd nowożeńców do Balmoral. Młoda para zajęła pałac w Claremont, niegdyś przytułek domu orleańskiego, wygnańca z Francyi. Urodzona niebawem córeczka dopełniła miary szczęścia młodego stadła. Książę Leopold szalazł za tą dzieciną, a fotografia jego z córeczką na ręku znajduje się we wszystkich londyńskich wystawach fotograficznych. Za miesiąc spodziewał się zostać po raz drugi ojcem, a po kilkomiesięcznym na południu pobycie, wracać miał do żony na duiu, w którym ją doszła wieść o jego zgonie. Nic nie zapowiadało tak nagłego końca. Książę był zdrów i wesół, żartował sobie z złowrogich znaków, które powtarzały się od jego przybycia do Cannes. To łódź spacerowa ledwie się z nim nie zatopiła, to znów kula rekrutów strzelających opodal do celu, tuż przy jego głowie świsnęła. Dzienniki podały szczegóły nagłéj śmierci młodego księcia. Oddał ducha w objęciu kapitana Periwal, wymawiając imiona matki i żony: „Helen, my mother, Windsor, Egypt“. Troska ogólna narodu w tém ostatniém odbiła się słowie.

Etykieta angielska nie pozwala na balsamowanie książąt krwi. Ubrano go w oznaki rycerza podwiązki, białą jedwabną tunikę w kwiaty fioletowe, oraz płaszcz królewski fioletowy, gronostajami podbity. Zwłoki pochowane zostały w Windsorze. Królowa zrazu skamieniała na tę wieść żałobną, i nie rychło znaleść mogła ulgę łez. Troska o zdrowie synowéj niebawem myśl jéj oderwała od własnéj boleści, i cała rodzina królewska wyprzedza się w osładzaniu młodéj wdowie jéj ciężkiego nieszczęścia. Złamana tym nowym ciosem, królowa Wiktorya przemyśliwa o złożeniu korony na rzecz księcia Walii, a tymczasem stósuje do ulubionego syna piękne świadectwo, jakie niegdyś o swym małżonku wydała: „Niósł on zawsze wysoko biały kwiat nieskalanego żywota.“ Urodzony w r. 1853, ks. Albany kończył zaledwie trzydziesty pierwszy rok życia, ks. Alicya mało co starszą od niego była, gdy ją śmierć nieubłagana wyrwała z koła ukochanéj rodziny. Te dwie ciężkie, macierzyńskie żałoby ciernistą ale i promienistą koronę kładą na czoło dobréj królowéj, potęgując współczuciem gorące do niéj przywiązanie poddanych i ogólną całego świata życzliwość.

N.

Ostatnie wiadomości.

Wrocław, 15 kwietnia. „Schlesische Volks Ztg.“ podaje wiadomość, że Jego Eminencya ksiądz Kardynał Prymas Ledóchowski zrezygnował z arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego i że Ojciec św. przyjął tę rezygnacyą.

Telegram powyższy, który bolesném echem odbije się po całéj Polsce — podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem; my dotąd żadnéj wiadomości o rezygnacyi Jego Eminencyi nie mamy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 12 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sądu ziemiańskiego Klosemu w Nissie order orła czerwonego czwartéj klasy.

† *178ma parafia* osierocona została przez śmierć czcigodnego i sędziwego Jubilata i Seniora

ks. Sebastyana Winowicza

ze Starogrodu. W dniu wczorajszym zacny ten kapłan miał obchodzić sześćdziesiątą rocznicę kapłaństwa, którą to uroczystość dla słabości jego odroczyć musiano, — gdy oto w téj chwili dochodzi nas telegrafem smutna wiadomość, że dziś rano żyć przestał.

Był to kapłan ze wszech miar zacny i powszechnéj czci zażywający. Cześć jego pamięci i duszy jego odpoczynek wieczny.

* **W sprawie** zamiany procederowych kas chorych na miejscowe kasy chorych (Ortskrankenkassen) odbieramy następujące uwagi:

W Poznaniu istnieje 27 procederowych kas chorych, do których mają obowiązek należeć niesamodzielni rękodzielnicy tych procederów, dla których dotyczące kasy przeznaczone. Według § 85 ustawy o przymusowem zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby z 15 czerwca 1883 r. mogą te kasy daléj istnieć, jeżeli zastósują swe statuta do przepisów wymienionéj ustawy, a to pod względem prestacyi kasowych i pod względem opłaty składek i zarządu. Tę zmianę ustaw musiałyby przedsięwziąć wszystkie dotychczasowe kasy chorych, a pracą tą musiałby kierować magistrat poznańsk jako władza nadzorcza tych kas. Postanawiając zamianę istniejących kas na miejscowe kasy chorych, ułatwia sobie magistrat pracę, bo tym sposobem będą się one mogły jednolicie uorganizować. Magistrat przedłoży obradującym nad tą zamianą normalny statut, wypracowany przez ministeryum, za wzór. Na zamianie nic członkowie dotychczasowych kas nie stracą, bo zreorganizowane dotychczasowe kasy musiałyby się zastósować do tych samych esencyonalnych przepisów, jakie obowiązują lokalne kasy. Magistrat ma zaś wszelkie prawo tę zamianę uskutecznić, resp. nowe kasy miejscowe zaprowadzić. Obradującym nad zamianą pozostaje wolność ułożenia statutu w granicach minimum i maximum wsparcia i składek, przez ustawę z dnia 15 czerwca 1883 r. ustanowionego, a również nie ucierpi nic na zamianie autonomiczny zarząd kas.

Przy téj sposobności zwracamy uwagę osób interesujących się tą sprawą na dziełko „Poznańskie instytucye wsparcia i zabezpieczenia“, które wyszło w r. z. w komisie księgarni J. N. Kamieńskiego jako odbitka z „Kuryera Poznańskiego“. W dziełku tém opisane są między innemi istniejące w Poznaniu kasy chorych oraz podane wskazówki co do warunków ich dalszego istnienia wobec ustawy z 15 czerwca 1883 r., któréj przepisy także w tém dziełku w streszczeniu są wyłożone.

* **Teatr.** W pierwsze święto przepełniona była sala teatralna na przedstawieniu melodramatu „Rynaldo Rynaldini“ i nigdy może jeszcze nie odeszło tyle osób bez biletu od kasy. Sztuka, która pociągnęła za sobą tak szeroką publiczność, przedstawiła nam się lepszą od jéj reputacyi. Niegdyś, przed 30 jeszcze laty, należała ona do stałego reportoaru świątecznego. W nowszym czasie zastąpiły ją inne dramaty kryminalne i sztuki ludowe. Jest w niéj ta sama tendencya, co w nowszych utworach tego rodzaju, tj. wykazanie, że nad zbrodnią góruje cnota i sumienie. Nowsze sztuki téj kategoryi celują atoli szerszą robotą sceniczną i głębszem rozprowadzeniem myśli. Młodsza generacya zabawiała się wybornie bójkami zbójców i innemi efektownemi scenami, a i poważniejsi widzowie nie wyszli z teatru niezadowoleni. — Wczoraj odegrano dramat w 6 aktach Feodora Barriere i Edwarda Plauvier „Anioł śmierci“. Jest to utwór poważnego kroju i z szlachetną tendencyą, a fantastycznem zabarwieniem. Anioł śmierci zawiera pakt z młodym lekarzem, że ilekroć pojawi się przy chorym, lekarz nie będzie się kusił walczyć z śmiercią za pomocą środków swéj wiedzy, za co przyrzeka mu sławę i szczęście. Zakładnikiem ugody jest matka lekarza. W chwili, gdy lekarz ma poślubić wybraną swego serca, zjawia się przy niéj anioł śmierci, aby mu ją wyrwać. Chce on ją ratować jako lekarz, ale w téj chwili przypomina mu się, że jeśli ją ocali, utraci matkę. Modlitwa obecnych zwycięża anioła śmierci, który odstępuje zwalczony „wiarą i miłością.“ Liczna zgromadzona publiczność przysłuchiwała się z zajęciem sztuce, którą artyści odegrali bardzo dobrze. Wystawa obu ostatnich sztuk była bardzo staranna.

* **Święta wielkanocne** nie odpowiedziały oczekiwaniom i nadziejom; z małemi bowiem wyjątkami obu przedpołudni mieliśmy powietrze dżdżyste, przekropne, które czasami ustępowało miejsca ulewnemu deszczowi. Nie było przeto można używać miłego wytchniewia po za miastem, ale za to kościoły były tém pełniejsze, a napływ wiernych na resurekcyach i wielkich nabożeństwach świadczył wymownie o pobożności mieszkańców naszego miasta.

* **Pan Władysław Motty** ceniony w Paryżu rysownik i ilustrator przybył odwiedzić swe rodzinne miasto z dobrze zaopatrzoną teką pięknych utworów zachęcających się tak pomysłem jak artyzmem wykonania. „Wielkanoce historyczne“ przedstawiają w kilku grupach najważniejsze wypadki, jakie się we Francyi wydarzyły w wielkanoc; „Klub szachistów“ w Café de la Régence zaleca się wyrazistością typów, pomiędzy któremi są i postacie dwóch żydów polskich, głośnych w kunszcie szachistów, mnóstwo krajobrazów i szkiców świadczy, o pracowidości i o zdolności artysty.

* **Niewinnie** prawdopodobnie od ośmiu iat siedzi w domu karnym aptekarz p. S....., który oskarżony o otrucie swéj żony, został w roku 1876 przez sąd międzyrzecki na śmierć skazany, a następnie na dożywotnie więzienie w domu kary i poprawy ułaskawiony. Wielkiéj wagi są tak dla prawników, jako téż dla nauki okoliczności, przemawiające za niewinnością pana S., podajemy je przeto podług informacyi pism niemieckich. Zmarły chemik profesor dr. Sonnenschein rozbierał i badał wnętrzności żony aptekarza pana S. i zaopiniował, że w trupie znalazł wyraźne ślady arszeniku. Mimo to sędziowie przysięgli, uwzględniając wszelkie inne dane, wykryte w procesie, uznali podsądnego aptekarza S. winnym tylko 7 głosami przeciw 5 gł. (podług dzisiejszéj ordyn. proc. karnych zostałby podsądny uwolniony). Sąd przychylił się do większości i orzekł: „winien!“ Przez cały przebieg procesu zaklinał się p. S., że jest niewinnym otrucia swéj żony — w więzieniu przy pomocy obrońców starał się także wykazać swoję niewinność i doprowadził wreszcie do tego, że sprawa jego ma być na nowo podjętą i przez sąd przysięgłych rozpatrywaną. Wykazało się bowiem z opinii, złożonéj przez chemika dr. Karola Bischoffa, że chemik Sonnenschein aż do 1879 r. (tj. do swéj śmierci) sprowadzał do analizy potrzebne reagencye (przeciwdziałające środki chemiczne) z handlu chemikaliów Lagrange, zkąd także dr. Bischoff sprowadzał te środki i przekonał się, że w nich znalazł zbyteczny dodatek — arszenik. Stwierdzono także w kilku innych przypadkach, że profesor Sonnenschein przy sekcyach jedynie z reagencyów a nie z ciał obdukowanych mógł był arszenik wydobyć. W wypadku nas obchodzącym zaopiniowali lekarze, że „z symptomatów choroby zmarłéj pani S. pod żadnym warunkiem nie było można wnioskować, jakoby umarła była z zatrucia arszenikiem. Z zeznania dr. Sonnenscheina musiano jednak przyjąć, że arszenik był przyczyną śmierci.“ Lekarze i prawnicy bardzo się zainteresowali tą sprawą; dla publiczności, stojącéj po za temi kołami, jest nierównie ważném pytanie: jeżeli p. S. zostanie zrehabilitowany, kto mu wtedy wynagrodzi tę ogromną ruinę majątkową, kto mu zdoła powrócić zdrowie i straty moralne! Jak więc konieczném jest prawo, któreby wynagradzało niewinnie więzionych, a jednak są w Niemczech rządy, które opierają się stawieniu takiego wniosku w parlamencie!

* **Nauczyciel zwyczajny** gimnazyum ostrowskiego dr. Schröter posunięty został na nauczyciela wyższego i przeniesiony do gimnazyum św. Maryi Magdaleny.

* **Proboszcze rządowi.** Liberalny „Oberschlesischer Anzeiger“ następujące robi uwagi o proboszczach rządowych: „Stósunek tak zwanych proboszczów rządowych do parafii od czasu polityczno-kościelnych ustaw lipcowych stał się tak nieznośnym i przykrym, iż obie strony życzą sobie całem sercem załatwienia téj sprawy. Istotnie już też wzięto pod rozwagę rezygnacyą wszystkich proboszczów rządowych z zapewnieniem im ze strony rządu całkowitych dotąd pobieranych dochodów. Powodu, że rząd dotychczas wstrzymuje się z krokiem stanowczym w obec tych pożałowania godnych księży, należy szukać w układach toczących się z Rzymem; nie zgadza się to jednakowoż z interesem państwa. W obec takiego ociągania się rządu, sami proboszczowie rządowi skłaniają się do przekonania, że lepiéj byłoby, aby sami mając zapewnione dochody, ustąpili, a po parafiach zaprowadzony został porządek w duszpasterstwie. I rzeczywiście byłaby taka zmiana korzystna tak dla panów proboszczów, jak i dla parafii, a czas jest usunąć stan, którego już nadal nie da się utrzymać.“

* **„Staatsanzeiger“** ogłasza ustawę o budowie kolei podrzędnych, pomiędzy któremi się znajdują koleje z Poznania do Wrześni, z Leszna do Jarocina, z Leszna do Ostrowa i ze Zbąszynia do Wolsztyna.

* **Chorego** landrata powiatu średzkiego zastępować będzie nadal porucznik pozasłużbowy Oertzen z Bydgoszczy.

* **W Ostrowie** wybrano ponownie burmistrzem na dalsze lat 12 dotychczasowego burmistrza Schudera. Kamelarz Lehninger, którego podczas pierwszego wyboru obrano, odstąpił dobrowolnie od kandydatury.

* **Egzamina** prawników dały w najnowszym czasie nieco korzystniejsze rezultaty. W ostatnim egzaminie złożył go jeden z czterech nadreńskich refendaryuszy.

* **Liczba** zbrodniarzy była według „Stat. Corresp.“ w roku 1881/82 u nas największy, gdyż na 100,000 mieszkańców przypada 64 zbrodniarzy, skazany na ciężkie więzienie. — Smutne to następstwa stosunków kościelnych i szkólnych.

* **Nowy przytułek** dla dziewczyn, szukających służby w Berlinie urządzony będzie w tych dniach pomiędzy arkadami mostów po ulicach stojących, po nad któremi górą przechodzi koléj żelazna miejska. Cztery takie arkady tymczasem urządzono na schronienie w których ustawiono 30 łóżek. Celem tego urządzenia jest dać dziewczynom tymczasem schronienie aż do wyszukania sobie służby, iżby nie wpadały w ręce pokątnych agentów i kuplerek ogałacających je z wszelkich zasobów, aby je potem tém łatwiéj skłonić do celów swéj spekulacyi. Panie z wyższych kół towarzyskich zajęły się dozorem nad tym nowym zakładem umoralnienia stolicy niemieckiéj.

* **Dr. Pogge** badacz krajów afrykańskich umarł 17 marca r. a. w Loango, w północn. części dolnéj Gwinei.

* **O hr. Herbercie** Bismarku donosi ks. Meszczerski w swem piśmie „Graždžanin,“ że jest obecnie we wysokich kołach towarzyskich petersburgskich bohaterem dnia. Wszyscy go zapraszają. Na kartach inwitacyjnych piszą: Bismark sera, jest to zła ale charakterystyczna francuszczyzna. Hr. Bismark sam wybiera salony, gdzie nie panuje sztywna etykieta, gdzie niema mowy ani o polityce, ani o literaturze.

* **Ojciec św.** Leon XIII polecił przy sposobności świąt wielkanocnych rozdzielić pomiędzy ubogich Rzymu 12 tysięcy franków i 100 łóżek.

* **Cesarz austrycki** dał z własnéj szkatuły 10 tys. fl renów na budowę drugiego niemieckiego teatru w Pradze.

* **Sławny** płaszcz biskupi Piusa II, który w katedrze w Piazenzy skradziony został w nocy z 10 na 11 marca roku bieżącego, znaleziono teraz w Florencyi u antykwarza. Płaszcz ten zrobiony jest ze złotego brokatu i uważany był zawsze za arcydzieło włoskiego haftu w wiekach średnich. Znajdują się na nim obrazy wielu Świętych pomiędzy kwiatami i ptakami najśliczniejszym haftem wykonanemi. Kompozycye te są podobne do kompozycyi na miniaturach owych wieków i na drzeworytach z 15 i 16 wieku. Perły i brylanty, które ten płaszcz oprócz tego zdobiły i które wartość jego podnosiły do dwóch milionów lirów zostały przez złodzieja oderwane i tych dotychczas nie zdołano odnaleść.

† **Śp. Ojciec Eliasz Andruszkiewicz.** Ostatni Bazylianin i osatni prefekt szkół humańskich O. Eliasz Andruszkiewicz zasnął w Panu dnia 15 marca b. r. w zasławskim bernardyńskim klasztorze, w 85 roku życia swego. Urodził się w 1799 r. Była to niezmiernie ciekawa postać. Od 50 lat nic innego nie czytywał, prócz Ojców Kościoła; Cypryana i Hieronima umiał na pamięć prawie, a św. Jana Chryzostoma w znacznéj części. Nieszczęsny Zubko, dawny jego Biskup, a następnie prześladowca, na kilka tygodni przedtém poszedł dać sprawę na sąd Boży, a O. Eliasz jakby się pospieszył świadczyć przeciw niemu wnet potém. — Był O. Eliasz także opatem czy archymandrytą klasztoru św. Onufrego pod Witebskiem. Wezwany przez Siemiaszkę do Petersburga do Kollegium, gdzie go odstępca ten miał nadzieję ująć dla swych widoków, stawiał mu się energicznie. Ztąd zaczęło się prześladowanie O. Eliasza. Po upadku unii skazany do schizmatyckich monasterów w głębi Rosyi, znosił tam różne prześladowania aż do r. 1858, kiedy manifest cesarza Aleksandra II z powodu koronacyi wydany, pozwolił mu wrócić do rodzinnego kraju, gdzie przemieszkiwał z początku w obywatelskich domach; po 1863 roku kazano mu mieszkać przy klasztorze — 1880 r. ociemniał zupełnie. Umarł w uczuciach miłości i wiary, za którą całe życie walczył, zaopatrzony śś. Sakramentami. Petrachil jego będzie odesłany do Dobromila.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 16 kwietnia, św. Lamberta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 57.

Długość dnia 13 godzin 53 minut.

Wypadki historyczne. 1676 Nadanie przywilejów szlachcie kurlandzkiéj. — 1608 Otwarcie i zerwanie sejmu. — 1794 Powstanie Żmudzi. — 1831 Rzeź Oszmiany

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Jan Kochanowski,** opowiadanie z XVI w. Napisał L. Tatomir. We Lwowie, nakładem Seyfartha i Czajkowskiego 1884.

Pan Tatomir należy do starszego już pokolenia literatów, a jak słyszymy, w przyszłym roku obchodzić będzie dwudziestopięcio-letni jubileusz pracy i zasług, położonych na polu ojczystego piśmiennictwa. Zasługi te są niezaprzeczone i niemałe a obejmowały zawsze szersze koła ogółu, powabne bowiem pióro tego znakomitego popularyzatora, ściągało liczną publiczność i rozszerzało światło w najdalsze nieraz strony.

Wierny temu zadaniu, nie wybiegał on prawie nigdy po za sferę niezmiernie zręcznego zużytkowywania obcych badań — dla tego téż zapewne sam z niesmakiem wyczytał epitet „monumentalny“, nadany w jednem z pism warszawskich wdzięcznéj monografijce o Kaźmirzu W.

Zawód swój literacki rozpoczął Tatomir od historyi, z którą się rozstał po niejakim czasie z niewytłómaczonych dla nas powodów, bo w pracy téj nie brakło mu uznania, a jego niedokończona, niestety, Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich, pociągająca plastyką i wdziękiem przedstawienia, doznała jak najżyczliwszego i najpochlebniejszego przyjęcia zarówno ze strony ogółu czytelników, jak krytyki.

W dziejach produkcyi literackiéj szanownego autora zachodzi pewna przerwa, pewna stagnacya, po któréj jednak następuje tém żywsza płodność. Z pola historyi przerzuca się on do jeografii i w tym zakresie wydaje cały szereg publikacyi, po większéj części z celem pedagogicznym, celujących zawsze udatną i powabną formą. Do mniéj szczęśliwych płodów tego niepospolitego umysłu, zaliczyć wypada wydany przed trzema laty podręcznik historyi polskiéj; nie widać w nim zwykłych zalet formy autora, poświęconych postulatowi szkólnéj zwięzłości, a czuć także, iż szanowny geograf od dłuższego czasu po macoszemu obchodził się z historyą, i dla tego nie uwzględnił nowszych opracowań. Nie możemy również zaliczyć do lepszych utworów jego Feryi alpejskich; obok ciekawych i pięknych ustępów, pełno tu opisów i szczegółów, które można znaleść w przewodnikach podróży, a całość nie zdoła zainteresować żywiéj czytelnika.

Na właściwsze dla siebie pole wrócił Tatomir, poświęcając swe sympatyczne pióro pamięci Jana III a świeżo Jana Kochanowskiego. Piękne dziełko o wieszczu czarnoleskim, wydane ozdobnie i opatrzone dobrym wizerunkiem poety, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, gdyż zdolne jest zapoznać dość dokładnie z księciem poezyi polskiéj XVI wieku nawet te kręgi czytelników, które miały o nim dotąd bardzo niejasne wyobrażenie. Trudno istotnie żywiéj, zręczniéj i barwniéj zobrazować życie poety, trzymając się wiernie faktów i rzeczywistości, jak to uczynił autor. Wziąwszy do rąk tę powabną książeczkę, nie rozstanie się z nią czytelnik, dopóki nie dobiegnie do końca, a czytać ją może zarówno profan, nieobeznany z literaturą, jak człowiek wykształcony, który będzie podziwiał, jak umiejętnie wyzyskał pisarz znane już fakta. Cobyśmy tylko wytknąć mogli autorowi, to pewne powtarzanie rzeczy już powiedzianych, mianowicie na początku rozdziałów (np. na str. 131/132), daléj obok gorącego zwykle uwielbienia dla wieszcza, zbyt śmiałe o nim wyroki, jak np. że „Amor i Bachus (!) byli głównem źródłem jego młodzieńczych natchnień poetyckich“ (kiedyż więc byłby mógł Kochanowski zdobyć sobie tak rozległy zapas gruntownych wiadomości, gdyby w młodości tak wyłącznie służył Wenerze i Bachusowi?). Podobnież popada pan T. w niejaką przesadę w pochwałach, i to właśnie dotykając kwestyi, do roztrząsania których nie posiada podobno fachowych kwalifikacyi. I tak wyznacza Kochanowskiemu „pierwszorzędne miejsce pomiędzy najznakomitszymi filologami“ (str. 129), podczas gdy właśnie pełen talentu specyalista, prof. Kaz. Morawski w znakomitém dziele o Patrycym Nideckim, z którego niebawem zdamy sprawę, również z powodu Aratusa przyznając Kochanowskiemu świetną znajomość starożytnych języków, dodaje: „ale w dziedzinie filologicznéj krytyki tylko z zastrzeżeniami miejsce przyznać mu można.“

W końcu na jeden jeszcze szczegół zwracamy uwagę. Pojmujemy bardzo, że w popularném dziełku nie potrzebował i nie powinien był autor popisywać się cytatami, lecz uważamy, że niezbędnie potrzebnym był cytat, oddzielający wyraźnie wyjątki z polskich utworów Kochanowskiego od przełożonych przez Brodzińskiego lub Syrokomlę łacińskich

jego poezyi. Wprawdzie światły czytelnik rozpozna łatwo jędrną dykcyą XVI wieku od nowoczesnéj frazeologii poetyckiéj naszego stulecia — lecz inaczéj ma się rzecz z szerszemi kołami publiczności. Koła te dopiero w skutek pobieżnéj wzmianki na str. 52 mogą się domyślić, że poprzednie ustępy nie wyszły dosłownie z pod pióra Kochanowskiego, tylko są nowoczesnym przekładem z łaciny. Snać później uznał p. Tatomir tę niewłaściwość, bo tu i owdzie wspomina pobieżnie i mimochodem, że przytacza tłómaczenia, lecz odosobnione te wypadki nie naprawiają błędu. Zresztą przekłady te, mianowicie Syrokomli, do zbytku przechwalone, nie dość, że często grzeszą niewiernością, lecz nadto i pod względem formy nie są wzorowe, jak np. na str. 33, gdzie czytamy:

Tuż przy tobie stanie
Szkielet kościsty, o t o c z o n y w c i e m n o (!)

albo:

Nie zawsze kwieciem k r a s u j ą w ogrodzie....

Język samego autora jest świetny i nieskazitelny; zauważyliśmy tylko jeden przypadek fatalnego użycia słowa nieprzechodniego w formie przechodniéj (str. 106 „Samo twe imię — z ł ę k n i e wrogów...“)

Niezależnie od powyższych małoznaczących usterek, polecamy książkę p. Tatomira gorąco jako jednę z najlepszych prac popularnych w literaturze naszéj.

---

* **„Swiat polski w zabytkach sztuki,“** pod tym tytułem wychodzić będzie co miesiąc arkusz, zawierający zabytki sztuki polskiéj, jako też materyały tyczące się ubiorów dawnych i teraźniejszych ludowych ze wszystkich prowincyi polskich, zabytków architektonicznych itd. Arkusze te wydawane będą staraniem uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie przy współudziale prof. W. Łuszczkiewicza, zaś specyalném zajęciem się uczniów: Z. Michalskiego, W. Tetmajera, W. Wodzinowskiego, S. Radziejewskiego i J. Stanisławskiego.

Zapisywać można u Zygmunta Michalskiego w szkole sztuk pięknych (lub ulica Lubicz 30, I piętro).

Cena egzemplarza centów 30 w. a.; na żądanie koloruje się za dopłatą centów 20 w. a.

---

* **Przeglądu Kościelego** wyszedł numer 42 i zawiera: *Artykuły wstępne*: Kościół katolicki w Szkocyi (dokończenie). — Kilka kwestyi odnoszących się do ślubów (ciąg dal.). — OO. Bazylianie i Jezuici w Galicyi. — *Kwestye teologiczne*: Juryzdykcya spowiedników. — *Piśmiennictwo kościelne*: O różnych wydawnictwach niemieckich. — Wydanie Mszału nowego in 4°. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Rzym**: Posłuchania u Papieża. — Palmy papiezkie. — Nominacye. — Wiadomości potoczne. — **Francya**: Swiętokradztwa. — **Turcya**: Kolonia polska w Adampolu nad Bosforem. — **Azya**: List szacha perskiego do Papieża. — Poseł chiński przy Watykanie. — **Ameryka**: Katolicka liga antymasońska. — **Rozmaitości**: O archiwum watykańskiem. — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 15 i zawiera: Sprawozdanie komisyi zarządu Central. Tow. Gospodarczego w Wielk. Ks. Poznańskiém, do ocenienia órki parowéj. W. T. Zakrzewski. — Sprawozdanie z obrad Wydziałów: V. Z Wydziału techniczno-fabrycznego. Wład. Ostrowski. — XVII Sejmik gospodarski w Toruniu. (Ciąg dalszy.) — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rólniczego średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego. Karól Sczaniecki. — Sprawozdanie z posiedzenia agronomicznego w Sremie z dnia 3 kwietnia 1884 r. — Do członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielk. Księstwie Poznańskiém. Stefan Ludwik Wojciechowski. — Wiadomości literackie. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiém. — Ogłoszenia.

* **Przewodnik** naukowy i literacki na miesiąc kwiecień zawiera: Kamieniec i Poznań przez Kaźmirza Jarochowskiego. — Swiętosław Igorowicz, książę żmujdzki (dramat historyczny w pięciu aktach) przez Paulina Swięcickiego. — Tragiczność w życiu Zygmunta Krasińskiego przez Józefa Tretiaka. — Kongres Wyszegradzki w r. 1335 przez dr. Jana Lenieka. — Kronika literacka.

* **Przyjaciela** sztuki kościelnéj numer 1 spóźniony wyszedł i zawiera: Sprawozdanie z walnego dorocznego zebrania członków Towarzystwa św. Łukasza. — Z teki konserwatorskiéj przez Władysława Łuszczkiewicza. — Kronika. — Skrzynka na listy. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Wierzbicki i Antecki z Racic, Smolibocki z Śremu, Paulus z Berlina, Deichsel z Szczecina, Trzaska z Gryfii, Gromadziński z Berlina, Lippold z Bydgoszczy, Domagalski z Śmigla, Weiss z Rawicza, Jacob z Borzejewic.

(Nadesłano).

Kaszeł i zaziębienie,

katar itp. bywa przez znane i sławne pigułki katarowe aptekarza W. Vossa w przeciągu kilku godzin usunięty lub znacznie złagodzony. Do nabycia pudełko po 1 marce w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, w aptece nadwornéj Dr. Wachsmanna i w aptekach w Odolanowie, Ostrowie, Rawiczu, Grabowie, Międzychodzie, Stroppen, Zbąszyniu i Margoninie.

Tylko wtenczas są te pigułki prawdziwe, gdy na każdem znajduje się fasimile lekarza praktycznego dr. med. Wittlingera.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Nowy York, 13 kwietnia. Sprawozdania o stanie zasiewów w Ameryce brzmią bardzo pomyślnie. Jeżeli nie nastaną jakie nagłe klęski to można się spodziewać żniw jakich dawno nie było. Europa zalaną będzie zbożem amerykańskiem. — Wartość wywozu chleba i mąki w miesiącu marcu r. b. wynosiła 10 milionów dol., o 7 milionów mniéj niż w roku przeszłym. — Wartość dowozu towarów z zagranicy w ostatnim tygodniu wynosiła $7^3/_4$ miliona w tem było na $2^1/_{12}$ miliona towarów rękodzielniczych.

(W.) **Poznań,** 15 kwietnia (— S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e. —)

Stan powietrza: pogoda.

Z y t o spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar płac., kwiecień 132,50 płc. kwiecień-maj 132,50 płac., maj-czerwiec 134,50 płc., czerwiec-lipiec 136,50 płac., lipiec-sierpień 138.50 płac. wrzes.-paźdz. 140,50.

O k o w i t a: słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na kwiecień 45.90 płac., na kwiecień-maj 46.— płac., na maj 46,20 pł., czerwiec 46,90 płc., lipiec 47,50 płc., sierpień 48,—. wrzesień 48,—, październik 47,30.

O k o w i t a: w miejscu (bez beczki) 46.10 ofiar.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e.

Ż y t o. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 133,—, kwiecień 133,—, kwiecień-maj 133,—, maj-czerwiec 133,—, czerwiec-lipiec 135,—, lipiec-sierpień 137,— m.

O k o w i t a. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 45,70 marek, kwiecień 45,70, maj 46,10 czerwiec 46,80, lipiec 47,40, sierpień 47,90, wrzesień 47,90, w miejscu bez beczki 45.70.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 15 kwietnia 1884 — Kursa końcowe 15 kwietnia 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	165,75
wrześ.-paźdz.	174,50
Zyto słabo	
kwiecień-maj	139,—
maj-czerwiec	140,—
wrześ.-paźdz.	142,—
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	55,—
wrześ.-paźdz.	55,—
Okowita stale	
w miejscu	45.70
kwiecień-maj	46,50
maj-czerw.	46,70
czerwiec-lipiec	47,60
lipiec-sierpień	48.40
sierpień-wrzesień	49,—
Owies	
kwiecień-maj	133.25
Wypow.-żyta wsp.	500
Wyp.-okow. kw.	120,000

Szczecin, dnia 15 kwietnia 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	177,—
wrzes.-paźdz.	180,—
Zyto słabo	
kwiecień-maj	135,—
wrześ.-paźdz.	139,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	124.25
Pr. consol. 4%	102,90
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,80
Austr. banknoty	168.75
Austr. renta złota	85,60
Austr. losy 1860	121,—
Włochy	94,40
Rumuny	104,75
Ros. banknoty	210,60
Ros.-ang. pożyczk.	92,90
Pol. 5% list. zast.	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	548,50
Keléj państwowa	538,50
Lombardy	245,50
Usposob. b. stalo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. wyżéj	
kwiecień-mai	56,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	56,—
Okowita stale	
w miejscu	46,50
kwiecień-mai	46,90
czerwiec-lipiec	47.70
sierp.-wrześ.	49,10
Petroleum	
w miejscu	8.50

Jubilat i Senior

ks. Sebastyan Winowicz,

proboszcz w Starymgrodzie,

zmarł dziś z rana, opatrzony śś. Sakramentami. Eksportacya odbędzie się w czwartek o godzinie 4 po południu, pogrzeb w piątek. (784)

Ks. dr. Jażdżewski.

Zduny, dnia 15 kwietnia 1884.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA
i
skład mebli,
luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (1)

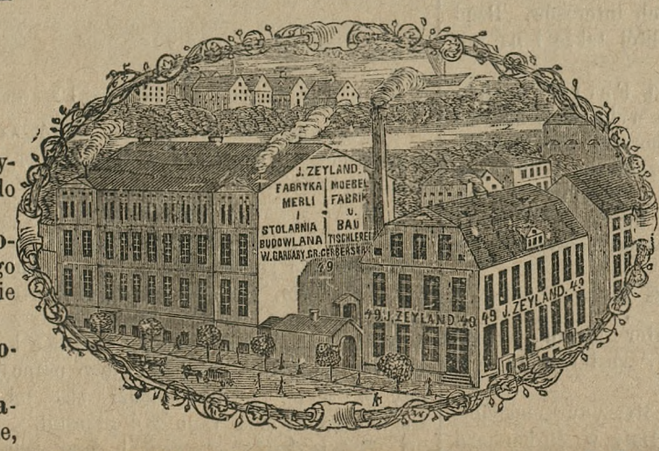

49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

---

†

W sobotę o godz. 8 rano zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, najdroższy mąż mój i ojciec nasz ś. p. (777)

Leon Mindykowski,

przeżywszy lat 29. Pogrzeb odbędzie się w środę 16 bm. po poł. o godz. 4 z domu żałoby Małe Garbary nr. 1 na cmentarz nowy farny, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi w smutku pogrążona

żona z dziećmi.

Szkoła agronomiczna

w Szamotułach.

(Wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednorocznéj służby wojskowéj).

Początek nowego roku szkólnego w czwartek dnia 17-go kwietnia, nowi uczniowie przyjmowani będą dnia 15-go i 16-go kwietnia. Kurs w wszystkich klasach roczny, dla tego w innych terminach wstęp utrudniony. Prospektów, programów i bliższych wiadomości udziela (782)

Dyrektor.

Próby żądane franko.

Wielki wybór najnowszych **wełnianych i półjedwabnych materyi** na suknie i garnitury stósowne do tychże.

Grenadiny, fulary, zefiry, satinety, batysty i perkaliny w najświeższym guście.

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju (paletoty, żakiety, dolmamy, płaszcze kąpielowe i t. d.), poleca po bardzo tanich cenach (566)

Handel
bławatów, płócien, stołowéj bielizny, i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Spółki
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta
w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady, Wykonywam figury św. Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Na cel dobroczynny.

Rozmyślania

siedmiu słów Pana Jezusa na krzyżu z przydaniem Nabożeństwa do Matkiéj Bolesnéj przez **O. De Benis.** Kraków 1883 w 16ce str. 64. Nabywać można za ofiarę dowolną (jednakże najmniéj za 2 marki) **w Księgarni Katolickiéj** w Poznaniu, ul. Wodna 25. (744)

Na

sezon latowy

polecam znaczny wybór eleganckich **modeli w hapeluszach** w rozmaitych kolorach po cenach przystępnych. (720)

Rozalia Gutzmann

ul. Wodna 22 Ipiętro.

Zakład
dla przedmiotów kościelnych
Aleksandra Kramera
w Fuldzie (Hesya)

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania **ołtarzy, ambon, konfesyonałów, balustrad, klęczników, statui, stacyi itp. z drzewa, kamienia,** jako też wszelkich sprzętów kościelnych tak podług własnego jako innego planu.

Przy wypracowaniu planu na ołtarze itp. i przy wykonaniu tychże z kamienia i drzewa stósuję się ściśle do wskazówek, zawartych w „Archiv für christliche Kunst.“

Oprócz tego polecam: **Stauy religijne, stacye, szopki itp.** z terakoty, masy kamiennéj i gipsu, w najpiękniejszym wykonaniu farbą olejną.

Bukiety na ołtarze, drzewka, rośliny liściaste, wieńce na groby itp. z kruszcu bardzo pięknie i gustownie wykonane, łudząco naśladujące rośliny naturalne i bardzo trwałe.

Uprasza się o jak najspieszniejsze przesyłanie zamówień, aby zlecenia na czas mogły być wykonane.

Cenniki bezpłatnie i franko. Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat. (160)

Skład
herbaty chińskiéj
S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze
poleca

Souchong czarną	Nr. IV	po 2,50 marki za funt
„ „	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4,00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat	po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt	
Melange	Nr. II po 6 marek za funt	
„	Nr. I po 9 marek za funt.	
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „	mocną	po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe
w paczkach po 1 $^1/_2$ i $^1/_4$ fnt. z oznaczoną ceną:
Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie
„ **F. Fest** w Obornikach.
Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Nowości

w materyach na ubrania i paletoty wiosenno-latowe

odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych (443)

Zamówienia wykonuje elegancko wedle najświeższych żurnali;

M. Felerowicz

Wilhelmowska ulica nr. 11, obok francuzkiego hotelu.

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj. Alkoliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające.** Tylko dom lecznicy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (696)

Kąpiele Landeck na Pr. Slązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane kąpiele siarczane i solne o $23^1/_2$° R. przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannach, basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apencelska mleczarna, iryjsko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnéj i od wschodu zasłonione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych łazienkach. Gości przeszło 6000 zwykle. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do październ ika. (781)

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (174)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do $^5/_6$ taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód Kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Bezpłatnéj rady do zapobież. pijaństwu z wiedzą i bez wiedzy, udzieli chętnie wszystkim szuk. pomocy. **A Volmann,** Pankow pod Berlinem Florastr. 30, (570)

Młoda osoba

obeznana w gospodarstwie domowem, znająca dokładnie krawiecczyznę i białe szycie, w razie potrzeby mogąca także dozorować małe dzieci, zastępować panią domu, życzy sobie przyjąć obowiązki od 1 lipca r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **S. W. postlagernd Pawłowo.** (737)

Bardzo wprawnych

panien

do staników i spódnic potrzebuje zaraz magazyn w **hotelu du Nord** I-piętro.

Uczeń

z dobrem przygotowaniem szkólnem znajdzie miejsce w handlu

J. N. Leitgebra.

Fryderykowska ul. 25

jest **wielki kram** włącznie z **pomieszkaniem** od 1 października r. b. do wynajęcia. (779)

Uczeń

z niższych klas gimn. lub szkoły średniéj znaleźć może pod korzystnemi warunkami miejsce w **drukarni.** Bliższa wiadomość u **ks. dr. Kanteckiego** przy placu Wilhelmowskim 18.

Dla córki
po ś. p. Miarce,

egzaminowanéj bony frebl. i nauczycielki poszukuje miejsca — **Redakcya „Katolika“ w Król. Hucie** (Königshütte O. S.) (760)

Akademik,

filolog, będący tuż przed egzaminem krajowym, stara się o miejsce nauczyciela domowego. Wymagania jego skromne. Adres: **A. O. 1245 Leszno Lissa/Posen) poste restante.** (730)

Lamberta sala koncertowa.

Jutro w środę dnia 16 b. m.

Koncert Straussa.

Dane będą li tylko kompozycye Straussa. (777)

Początek o godzinie 8.

Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.